



Miłosz Kamil Manasterski

Tramwaj zwany 805N

O P O W I A D A N I A

Miłosz Kamil Manasterski

TRAMWAJ ZWANY 805N

opowiadania

© Copyright by Miłosz Kamil Manasterski & e-bookowo

Grafika i projekt okładki: Miłosz Kamil Manasterski

ISBN 978-83-62480-18-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2011

Spis treści:

<MUCHY>	5
Tramwaj zwany 805N	15
Jaka to melodia?	26
URLOP	41
DUSZNOŚCI	49
20 ZŁOTYCH	57
Kampania społeczna	63
Oddział specjalny	73
Epilog	82
TW Lusterko	109

TRAMWAJ ZWANY 805N

Wskoczyłem w pierwszy tramwaj, który nadjechał, nie zastanawiając się nawet, gdzie nim mogę dotrzeć.

Usiadłem na jedynym wolnym siedzeniu, bacznie się przed tym rozglądając. Mogłem przecież zająć kluczowe miejsce w wagonie przeznaczone dla inwalidy, który odważyłby się wejść po stromych stopniach do wagonu. Mogło by to być strategiczne miejsce dla matki z dzieckiem wyznaczone w ramach polityki prorodzinnej, albo miejsce dla mniejszości narodowych dotowane ze środków Unii Europejskiej.

Trzeba być bardzo czujnym, zanim się usiądzie w tramwaju. Zająłem miejsce siedzące nieoznaczone żadnym emblematem prócz napisu „SKS PANY”, niezbyt pewnie i nieśmiało, częścią siedzenia zresztą i od niechcienia, by nikt nie myślał, że kogokolwiek dyskryminuję, prześladuję, obrażam. Wolno mi było usiąść na tym miejscu, bo zawsze kibicowałem SKS-owi w jego trudnej drodze do trzeciej ligi, w czasach kiedy jeszcze był w drugiej lidze. Wokół mnie siedzieli niekibice, w większości mali, nad nimi pochylały się matki,

pilnujące, by ich pociechy nie pożarły biletów, gdyż nie ma jak ich później okazać kontrolerom.

Przejechaliśmy spokojnie razem jeden przystanek, zresztą niezbyt długi i zatrzymaliśmy się na następnym. Drzwi się zamykają, mamy jechać dalej, a tu krzyk straszny, zgiełk przeraźliwy. Jeden maluch, podczas nieuwagi strzegącej go kobiety, niechybnie pochłoniętej oglądaniem sklepowych wystaw, połknął bilet, szczęściem jednorazowy. Szamotannina, próby wydobycia choćby hologramu, wyrzuty wzajemne matek zjednoczonych w nieszczęściu, bo gdybyż konduktor... Chciałbym coś zrobić, choćby miejsca ustąpić matce płaczącej, kiedy nikt na mnie nie zwraca uwagi. Matki załamują ręce jednoręcznie, drugą ręką przytrzymując się tramwaju, który przecież razem z nimi trzęsie się, podskakuje i skrzypi. Pozostałe dzieci płaczą, bo też chcą zjeść swoje bilety. Jedno chce spróbować jak smakuje kasownik. Rozmiar otworu gębowego nie pozwala mu na konsumpcję w całości, kończy się więc tylko na wyślinieniu spodu urządzenia. Wreszcie przystanek, najwyraźniej blisko przedszkola albo poradni dla dzieci zdrowych i tramwaj się opróżnia. Z jego wnętrza wypadają na ulice młode pokolenia z opiekuńczymi rodzicielkami. Głośny pisk hamulców samochodów powstrzymanych szacunkiem dla napoczętego życia, a może też tego nadgryzionego nieco zębem czasu. A ja ciągle siedzę. Siedzę w tramwaju.

Jazda siedząca tramwajem jest dla mnie mocnym przeżyciem. Raz, że w moim miasteczku nie ma tramwaju, bo gdy-

by zbudowali nawet linię, pierwszy przystanek byłby już za granicą miasta. Dwa, że nigdy nie jechałem tramwajem siedząc na miejscu kibica. A przecież gdyby ktoś mnie próbował wylegitymować, nie miałem żadnego dowodu na moje kibicowanie SKS-owi, ani szalika, ani znaczka w płaszczu, ani proporczyka w kieszeni, ani tatuażu „SKS Mistrzem Polski”. Zdecydowanie lepiej byłoby ustąpić, ale jak i komu, skoro dokoła mnie pełno wolnych miejsc i wszyscy pasażerowie siedzą wygodnie?

Jedziemy, jedziemy, Wielkie Miasto się wcale nie kończy, raczej się ciągnie, miejscami przeciąga. Szare ze złości kamienice, który pewnie były kiedyś ładne i nadal mogłyby być takie, ale, że nie zbudowano ich przy Centralnej Alei, więc obrażone są obrażona (a złość urodzie szkodzi), i każdemu przybyszowi powtarzają: „Idź stąd, idź!” a głosy mieszają się w czeluściach bram i studniach podwórek. W Wielkim Mieście każdy dom chciałby stać na Centralnej Alei, wielu to się udało, ale nie wszystkim, niestety. Zbyt mało ulic w mieście nosi tę nazwę (tylko dwie). Chciałbym już wysiąść, bo mi źle tak siedzieć, za dużo widzę przez okno, powinienem widzieć dużo mniej, jeśli chcę Wielkie Miasto pokochać, a przynajmniej wytrzymać przez najbliższe pięć lat. Mógłbym wysiąść, iść dalej na nogach, ale czuję, że jeszcze daleko. I jadę, ale głupio mi, że w godzinach szczytu na siedząco. Kto inny by się może z tego cieszył, może nie przejmowałby się tym. Ale nie ja. Ja czuję, że muszę ustąpić. Że jak nie ustąpię, to coś we mnie pęknie, coś wybuchnie. A nie wolno wybuchać w środkach komunikacji

publicznej. Czytałem o tym w wyciągu regulaminu przewo-
zów pasażerskich.

Wagon znowu zaczyna się wypełniać ludźmi. Obok mnie stanął dziarski, wąsaty pan. Za bardzo dziarski, by znieść spokojnie takie upokorzenie, jak młodzież ustępująca miejsce w tramwaju. Nigdy nie usiądzie, na pewno podziękuję, straci dobry humor i poczuje się bardzo stary. Zaraz za nim dziewczyna, mniej więcej w moim wieku. Taką to mógłbym na kolana wziąć, a nie ustępować jej. Gdyby był dzień kobiet, gdybym miał goździka, to może jeszcze przyjąłaby to jako uprzejmość. Ale nie dziś, nie tak bezpośrednio, żebym wstał i powiedział: „Pani siądzie!”. Skąd ona będzie wiedzieć, że to do niej? Jak jej to wytłumaczę, dlaczego siedzieć nie mogę, dlaczego mnie siedzenie tak mocno boli.

Dalej jedzie z nami robotnik w waciaku. Czy mógłbym uczcić klasę robotniczą w Wielkim Mieście wolnym miejscem w wolnym tramwaju? Czy robotnik nie weźmie mi za złe, że jedyne, co może dać mu inteligencja, to miejsce w tramwaju i to używane? Czy to dla niego nie obelga?

Siedzę, chociaż nie mogę usiedzieć. Twarde siedzenie, ja też jestem twardy, ale ledwie daję sobie radę. Gdyby jakaś starszuszka pojawiła się w wagonie. Jakakolwiek, byle stara. Jak pies łowczy wciągam powietrze nosem na każdym przystanku. Szukam woni kulek na mole, perfum „Być może”, wycofanych ze sprzedaży kropli nasercowych. Nic.

Foto: Ireneusz Barski



MIŁOSZ KAMIL MANASTERSKI

Poeta, prozaik, animator kultury, członek Związku Literatów Polskich, sekcji literackiej Związku Zawodowego Twórców Kultury oraz międzynarodowych stowarzyszeń twórczych Société Européenne de Culture i Authors & Publicist International Association. Autor książek poetyckich „Zasady gry” (Zgorzelec 1999), „Sztuka czytania” (Warszawa 2005), „Spa” (Warszawa 2007), „Portfolio” (Warszawa 2008), „Notebook Norwida” (Biblioteka Poezji Dzisiaj 4/2009), „Złote i czerwone / 黄与红” (Łódź 2010, publikacja w języku polskim i chińskim, przekład Ju Shan). Jego wiersze znalazły się w ponad czterdziestu antologiach i almanachach (m.in. „Papieżowi poecie - poeci”, „Praski almanach literacki”, „Po drodze 2005”, antologie Warszawa Jesień Poezji 2007, 2008 i 2009, Międzynarodowy Listopad Poetycki 2009).

Laureat Nagrody IV Nadnyskich Spotkań Literackich („Zasady gry”), Nagrody VI Światowego Dnia Poezji pod patronatem UNESCO za „Sztukę czytania” (2006), Nagrody Prezydenta M. Płocka (2003 i 2006), Nagrody Prezydenta M. Łomży (2009), Nagrody „Poezji dzisiaj” dla młodego twórcy (2009). Twórca i redaktor naczelny Magazynu Internetowego Związku Literatów Polskich Literaci.eu (od 2007 r.), wcześniej redaktor naczelny portalu Literatura.waw.pl (2005-2007). Skarbnik Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich.

Urodzony w 1977 r. w Kaliszu. Debiutował wierszem na łamach „Dziennika Łódzkiego” w 1997 r. Był szefem grupy literackiej B2 działającej przy Akademickim Ośrodku Kultury w Łodzi (1996-1997), później należał do Koła Młodych Łódzkiego Oddziału

Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (1998-1999). Na antenie łódzkiego Radia Classic FM prowadził z Arturem Żakiem audycję literacką „Korowód nastrojów” (1997). Po wyjeździe do Warszawy podjął działalność zawodową związaną z literaturą – pracował m.in. w Państwowym Instytucie Wydawniczym, Bielańskim Ośrodku Kultury, Domu Kultury w Łomiankach). Prowadzi warsztaty literackie, jest redaktorem serii książek poetyckich "Łomiankowska Premiera Literacka" (15 tytułów od 2005 r.). W Domu Kultury w Łomiankach realizuje autorską imprezę "Na strychu w Łomiankach".

Jest laureatem kilkudziesięciu ogólnopolskich konkursów literackich. Sam również ocenia wiersze jako juror m. in. Festiwalu „Złoty Środek Poezji” w Kutnie (2008), Turnieju Młodych Autorów XXXVII Warszawskiej Jesieni Poezji (2008), Turnieju Jednego Wiersza o Laur Burmistrza Łomianek (2003-2009), OKP im. D. Maliszewskiego w Ostrołęce (2009,2010), OKP „O Laur Tarczynki” w Tarczynie (2009).

W czerwcu 2009 r. jako delegat Związku Literatów Polskich pojechał do Chin na zaproszenie China Writers' Association, gdzie odwiedził Pekin i Szanghaj.